Rok 7. Kalisz dnia 22 Października (3 Listopada) 1876 r. № 86.

KALENDARZ
Dziś św. Huberta B.
D. 4 „ Karola Boromeusza.
„ 5 „ Zacharjasza i Elźb. Kr.
„ 6 „ Leonarda W.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	1	5
Dziś	3	7

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 760 mm. } zmienne pow.
Dziś 758 mm.

Piątek dnia 3 Listopada 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesiecznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Czupria 2 listopada 1876 r.

Kalisz. Polska. Gazeta „*Kaliszanin*“, (tłomaczenie z rossyjskiego).

Pomoc okazana przez Kaliszan cierpiącym Serbom w Czuprji, niesie ulgę ich ciężkim cierpieniom. Na wieki pozostanie w sercach słowian wdzięczność, na której wyrażenie nie znajduję dostatecznych słów. *Dr. Tauber.*

Rozporządzenia Rządowe.

Taksa dla notarjuszów i zastępujących ich osób w okręgu Izby sądowej warszawskiej.

(Najwyzej zatwierdzona 6 sierpnia 1876 r.)

(*Art. 47 przepisów z 19 lutego 1875 roku w przedmiocie zastosowania do okręgu sądowego warszawskiego ustawy notarjalnej*).

1. Za sporządzanie aktów notarjalnych (art. 27 przepisów z 19 lutego 1875 roku) pobiera się:
Za akta ceny nie wyższej 500 rs.—2 rs.
„ „ „ od 500—1000 rs.—3 „
„ „ „ wyższej jak 1000 rs.—4 „
i oprócz tego 1/10 procentu (10 kop. od 100 rs.) od ceny aktu.

2. Za zaprotestowanie weksli (art. 33 przepisów z 19-go lutego 1875 r.), jeżeli summa wekslu nie przewyższa 500 rs.—50 kop.

Jeżeli summa wekslu przewyższa 500 rs.—1 rs. i oprócz tego 1/10 procentu (10 kop. od 100 rs.) od summy wekslu.

3. Za spisanie i poświadczenie aktów i kontraktów, cenność przedmiotów których nie może być oznaczona, opłata pobiera się jak za akta i kontrakty ceny 1000 rs.; co do umów zaś bardzo skomplikowanych i których cena nie jest oznaczona, notarjusz może, z zatwierdzenia sądu, pobrać wynagrodzenie większe od oznaczonego w taksie.

4. Za poświadczenie zgodności kopji (artykuł 132 ustawy notarjalnej) pobiera się 25 kop. od pierwszego arkusza i po 10 kop. za następne arkusze, licząc każde 25 wierszy za stronicę arkusza.

5. Za poświadczenie tożsamości podpisów (art. 133 ustawy) po 10 kop. za podpis.

6. Za spisanie lub poświadczenie plenipotencji, pojednawczych układów i próśb, jak również zapisania się na sąd polubowny (art. 128 p. 7 ustawy):
Za jeden arkusz 1 rs.
Za kilka arkuszy:
Za pierwszy arkusz 1 rs.
Za następne arkusze po 50 kop.
Za inne poświadczenia:
Za pierwszy arkusz 50 „
Za następne arkusze 20 „

7. Za poświadczenie czasu przedstawienia dokumentu (art. 136 ustawy) 25 kop.

8. Za poświadczenie co do pozostawania przy życiu (art. 139 ustawy) osób pobierających emeryturę ze Skarbu Państwa:
Do 30 rs. rocznie 3 kop.
Więcej jak 30 rs. do 300 r. 10 „
Więcej jak 300 rs. 20 „
We wszystkich innych wypadkach, z wyjątkiem emerytury 50 „

9. Za sporządzenie oświadczenia na żądanie jednej osoby dla drugiej i za wydanie w tym względzie poświadczenia (art. 141, 144 i 145 ustawy) 50 kop.

10. Za włączenie do poświadczenia wzmiankowanego w art. 142 ustawy notarjalnej zarzutów strony przeciwnej 50 kop.

11. Za przyjęcie do depozytu dokumentów, z wyjątkiem pieniężnych, oraz papierów wszelkiego rodzaju (art. 148 ustawy) — oddzielnie na każdy dokument po 25 kop. i za paczkę opieczętowaną po 50 kop. miesięcznie. Opłata taka pobiera się z góry za sześć miesięcy.

12. Za sprawdzenie co do czasu spisania lub poświadczenia aktu i za poświadczenie tego na piśmie 50 kop.

13. Za wydanie powtórnych i następnych wyciągów (duplikatów, art. 118 ustawy) po 1 k. od każdego wiersza.

14. Za czynności dokonywane przez notarjusza po za obrębem jego kancelarji (art: 114 ustawy), oprócz opłaty wykazanej w poprzedzających artykułach:
W miastach gubernialnych 2 rs.
„ powiatowych i w powiatach 1 rs.

15. Na przejazd po za obręb miasta pobiera się po 10 kop. za wiorstę, koleją zaś żelazną opłata za miejsce w 2-ej klassie tam i na powrót, i oprócz tego za czas spędzony w podróży z miasta do okręgu:
Z miasta gubernialnego 3 rs.
Z innych miejscowości 2 rs.
Jeżeli podróż trwa nie więcej jak dobę, w przeciwnym zaś razie, za każdą, nawet nie całą dobę, pobiera się taka sama opłata jak za pierwszą dobę.

16. Pieniądze na podróż nie włączają się do ogólnego rachunku otrzymanego przez notarjusza wynagrodzenia, z którego, dla uzupełnienia kaucji, gdy ta dojdzie w ciągu roku do summy oznaczonej ustawą, potrąca się 1/8.

17. Notarjusz może żądać wypłaty pieniędzy, o których wzmianka w artykułach 14 i 15, z góry, przy wzywaniu go do spisania aktu lub poświadczenia po za obrębem jego kancelarji.

18. Za spisanie inwentarza majątku w wypadku wskazanym w art. 78 ustawy o szczegól. czynnościach, notarjusze otrzymują wynagrodzenie w stosunku ustanowionym dla komorników sądowych.

19. Za wniesienie do depozytu (art. 132 ustawy o szczególnych czynnościach) 1 rs.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Wiadomo już czytelnikom naszym, że towarzystwo kredytowe ziemskie przygotowuje projekt sobie podobnej instytucji dla miast prowincjonalnych. Bliższe szczegóły tyczące się zasad wspomnionego projektu, podaje nam „Korespondent Płocki“, które w streszczeniu powtarzamy.

Z WYCIECZEK PO ŚWIECIE.

GAWĘDY JANUSZA PEŁKI.

(*Ciąg dalszy*).

Zbliżyłem się więc bardziej jeszcze i stanąłem tak, aby gdy wzrok opuści ku ziemi natychmiast mógł mię spostrzedz. W pozycji tej dziwnej, ja patrząc na starca – on patrząc w ową lunetę, pozostawałem więcej kwadransa. Wreszcie znudziło mię to niepomiernie, chrząknąłem więc całą piersią, a głos mój odbił się po sklepieniu chałaśliwie. Książę—gdyż on to był—nie odwracając oczu od swego zajęcia, odezwał się głosem silnym, poważnym.

— Czy to wy księże Marku?

— To ja mości książę — rzekłem pełnym głosem.

Może być iż nie dosłyszał mię dobrze, a tylko iż głos mój wydał mu się więcej dźwięcznym od basu księdza Marka, bo natychmiast położył trzymane narzędzie i odwrócił się cały w moją stronę. Na mój widok zdumiał się widocznie. Zmarszczył czoło, i spojrzał na mnie pytająco. Podniósł się nareszcie do połowy i pomału zeszedł na posadzkę.

Teraz mogłem przyjrzeć mu się doskonale. Był wzrostu średniego, szczupły i bardzo pochylony; oczy czarnemi jeszcze okolone rzęsami zachowały blask swój ponury i żywy; twarz pomarszczona, czoło sfałdowane wysokie, pargaminowej żółtości; głos miał silny i dobitny—basowy. Ubrany był z francuzka w szaty jedwabne czarne i czyste, kryzy i mankiety śnieżnej białości, uwydatniały żółtość cery.

Rękę małą, na której błyszczał świetny dyjament oparłszy na mozajkowym obok stojącym sprzęciku, wyciągnąwszy szyję naprzód, wzrok swój zwrócił na mnie z ciekawością lecz bez żadnego ambarasu. Wreszcie popatrzywszy tak na mnie chwilę, nie wiem co wyczytał, ale złagodniał mu wzrok dotąd ponury. Zapytał mię z pewnym podziwieniem:

— Kto tu waści sprowadził?

— Raczej zapytaj mości książę, co mię tu sprowadziło, a wówczas odpowiem: miłość bliźniego, a więc Pan Bóg — odrzekłem.

— Cóż to waść jesteś popowicz jaki czy palestrant z miasta? Ja mam swego kapelana, a sprawy żadnej nie prowadzę, i z chołotą miejską nie grywam w warcaby.

— Ja też mości książę nie jestem ani ten, ani ów, ale dobry sobie polski szlachcic.

— A odkądżeż to szlachta włóczy się jak cygany po cudzych komnatach bez meldowania?

— Od czasu, jak nie ma u panów polskich służby odpowiedniej coby ich meldowała. A właśnie tak zastałem pałac wasz mości książę.

— Służbę mam, ale dla siebie, szlachty nie przyjmuję od lat dawnych, a więc i gościa nie spodziewałem się z waści. Ale co waszeć życzysz sobie?

— Długa to historja. Smutna historja a przytem bardzo ciekawa. Zjechałem tu z myślą przedstawienia wam panie tej całej historji do waszego serca i wysokiej waszej godności społecznej. A dlaczegom przedsięwziął taki zamiar? za zezwoleniem waszem mogę wyjaśnić. Jednak nie wprzód to nastąpi, jak gdy zarekomenduję się waszej książęcej mości i gdy raczysz panie zasiąść na swem miejscu.

— Hm! któż waści rodzi?

— Jestem Janusz Pełka, syn Janusza i Wilczkównej Stojowskiej, herbu Świnka.

— Dobra krew! stara szlachecka krew! — zawołał książę. Pełka... Pełka hm! Pełka jakiś był rotmistrzem rodzimej naszej chorągwi, wierny towarzysz wypraw mego ojca. Pamiętam go starym w młodości mej.

— To był mój rodzic mości książę!

— Czy tak!? Ha! to witam waszmości. Zapewne pomny zasług ojca dla naszej rodziny, przyszedłeś waść prosić na starość—bo widzę żeś dobry szpak—o przytułek u mnie—co?

— Mości książę, czyż ja tak bardzo wyglądam na włóczęgę i cygana, jak to rzekłeś pan poprze-

Towarzystwo kredytowe miast prowincjonalnych oparte ma być na wzajemnej solidarności miast stowarzyszonych. Wysokość przyznawanych pożyczek ograniczać się będzie szacunkiem kadastralnym, sprawdzonym przez mianowanych w tym celu delegatów, z uwagą przytem na wartość realną i przedażną nieruchomości, oraz na czysty dochód, wypłatność rat zapewniających, i na wszelkie okoliczności mogące podnieść lub obniżyć wartość; ubezpieczenie od ognia na summę długu, będzie obowiązkowe.

Towarzystwo rozciągać się będzie tylko do miast większych, a przedmiotem zastawu mogą być jedynie domy murowane.

Pożyczki udzielane będą z pierwszeństwem przed resztą długów, w listach zastawnych z długoletniem umorzeniem.

Egzekucja należności odbywać się będzie na zasadzie wyłącznego nadania prawnego.

Towarzystwo Kredytowe miast prowincjonalnych posiadać będzie zupełną odrębność, fundusze jego nie będą miały z funduszami Towarzystwa kredytowego ziemskiego łączności, ani też żadna wzajemna odpowiedzialność pomiędzy dwiema temi instytucjami istnieć nie będzie.

Towarzystwo kredytowe ziemskie, dopóki nowa instytucja na drodze rozwoju nie wyrobi sobie samoistności, gotowe ma być zaofiarować jej biura i pracę swych urzędników (których płaca zapewne odpowiednio podwyższoną zostanie), a nawet dać pewien forszus sposobem pożyczki na pierwsze potrzeby i koszty organizacyjne.

— Zamieszczona w № 217 „Gazety Polskiej“ korespondencja z okolic Łodzi warta przytoczenia: „Na jednym z głównych traktów między Łodzią i Kaliszem, poprawia się szosa w sposób w świecie cywilizowanym nieznany. Na drogę sypią się kamienie grubo tłuczone warstwą od 6—8 cali grubą, nietylko nie przysypują się żwirem, nie tylko się nie walcują, ale nawet nie równają się należycie. Na trakcie widzieć można kupy ostrych kamieni leżące w takim porządku w jakim je los z taczki na drogę wyrzucił. *Wprawdzie administracja szossy posiada dwa żelazne walce, widzieć je można w należytym porządku i spokoju, stojące na jednem zawsze stanowisku.*

Jeździć jednak trzeba; konie i bryczki wiozących ciężary, a mianowicie konie i bryczki poczthalterów, muszą zastępować walce: nogi końskie i pieniądze ich właścicieli opłacają koszta walcowania. Opłata to nie mała. Jeden z poczthalterów, mój sąsiad i dobry znajomy, stracił z tego powodu w roku bieżącym 8 koni, a prócz strat materjalnych, na ileż jeszcze nieprzyjemności, narzekań i skarg był narażony. Zrozpaczony stracił nadzieję w sprawiedliwość ludzką, za grobem chciał jej szukać; ja go jednak pocieszyłem, zapewniając, że kto woła, będzie wysłuchany.

Wołam tedy za pośrednictwem gazety pańskiej, w nadziei, że i inne powtórzą za nią moje wołanie; wołam w imieniu handlu, przemysłu, rolnictwa i poczthalterów o zaradzenie złemu, które zaczyna przybierać niezwykłe rozmiary. Odwołuję się do Towarzystwa opieki nad zwierzętami, i proszę niech każe sprawdzić jak wyglądają nogi konia, który parę razy przeciągnął wóz po ostrych kamieniach owej drogi: stała się ona istnem narzędziem tortury. Odwołuję się do administracji dróg, prosząc, aby raczyła pamiętać, *że tabakiera jest dla nosa, a walce dla drogi.*“

Korespondencja ta daje miarę jak dbale wykonywane są roboty komunikacyjne w naszym kraju.

Już rok przeszły, z powodu tej opieszałości i lekceważenia dobra ogółu, wywołał różne narzekania i krzyki w organach publicznych, jak widać jednak bez skutku, jeżeli cała czynność popoprawienia dróg publicznych postępuje tym co dawniej torem.

Czyż niema już na to żadnej rady? czyż niema u nas w sferze Rządowej osób intelligentnych, wysoko postawionych, któreby takim anomaliom zapobiegły. **?**

— W dniu wczorajszym cmentarz roił się tłumami pobożnych, świeże kwiaty i wianki zasłały groby, gorejące lampki ozdobiły mogiły, w których żyjący pogrzebali drogie sobie istoty. Cmentarz przybrał jakąś uroczystą, odświętną postać, toż to święto umarłych — zaduszki.

We wszystkich kościołach przy strojnie ubranych katafalkach odprawione zostały żałobne nabożeństwa za spokój dusz zmarłych.

Niechaj im świeci światłość wiekuista!

— W przyszłą niedzielę w miejscowym teatrze danem będzie przedstawienie amatorskie na korzyść Domu Schronienia starców i kalek w Kaliszu. Składać się ono będzie z komedji w 1 akcie „Pokusa“, z krotochwili z 1-ym akcie „Icek zapieczętowany“, i z obrazka dramatycznego Anczyca p. t. „Flis“.

— Donosi nam korespondent ze Stawiszyna, że u p. B. obywatela tamtejszego widział kartofel małej objętości w kształcie ręki, tylko że są cztery palce, dłoń zupełnie uwydatnia ludzką; zaś u p. K. znajdują się dwa kartofle wielkości głowy ludzkiej, które ma zamiar przesłać na wystawę do Warszawy.

— Według źródeł urzędowych, w dziesięciu gubernjach Królestwa Polskiego, stanowiących warszawski okrąg naukowy, mający około 6,000,000 ludności, znajdują się następne zakłady naukowe, zostające pod zawiadywaniem ministerjum wychowania: uniwersytet warszawski z czterema fakultetami: prawnym, historyczno-filologicznym, fizyczno-matematycznym i lekarskim; instytut agronomiczno-leśny w Nowej Aleksandrji (Puławach); wyższa szkoła rzemieślnicza w Łodzi; instytut głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie; 3 szkoły realne; 18 męzkich gimnazjów klassycznych i 5 takichże progimnazjów; 10 gimnazjów żeńskich i 10 takichże progimnazjów; wreszcie 8 szkół pedagogicznych. Doliczając do tego szkoły początkowe, okaże się w obrębie Królestwa 2,996 zakładów naukowych czyli przecięciowo po 1 na 2,000 mieszkańców.

— Znakomity obraz Henryka Siemiradzkiego. „Żywe pochodnie Nerona“, został zakupiony za 150,000 marek. Zakupił go pewien Holender, zamieszkały od lat wielu w Koloniach, i przeznacza go dla jednego z europejskich muzeów.

Stracona więc prawie została nadzieja oglądania go w Warszawie. Obraz z Monachium zawieziony zostanie do Wiednia, zkąd niewiadomo, czy nabywca odwiezie go wprost na miejsce przeznaczenia, czy też pozwoli na jego wędrówkę po Europie.

— Donoszą nam z Wrocławia, iż tamtejsze Muzeum starożytności, otrzymało w darze od hrabiego Aleksandra Przezdzieckiego kilkotomowe kosztowne dzieło tegoż autora p. t. „Monuments dy Moyen-Age et de la Renaissance dans l'ancienne Pologne“.

— „Przeglądu Technicznego“ VII i VIII zeszyt r. b. wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: zasady bezwzględnego zabezpieczenia części podwodnych w mostach przez Inżeniera p. Jankowskiego. Kilka słów o stacji doświadczalnej cukrowniczej, przez Władysława Wielickiego. Określenie stali, przez M. Philipart'a. O sztucznej olizarynie przez prof. Graebego i C. Liebermanna. Wystawa w Brukselli, przez R. de Soldenhoffa. Bibljografja. Kronika bieżąca. Kwestja zaprowadzenia w Rossji porządku metrycznego miar i wag. Wykształcenie techniczne. Żniwiarka zbudowana w zakładach firmy: Lilpop, Rau i Loewenstein. Żniwiarka „Warszawianka“. Przegląd wynalazków, ulepszeń i celniejszych robót. O wpływie, jaki mogą wywierać na krystalizację cukru w syropach materje tak mineralne, jak również i organiczne, znajdujące się zwykle w soku buraków, (dokończenie). Wyrabianie massy drzewnej na drodze chemicznej. Nowy sposób pędzenia alkoholu wprost z ziarna lub surowych kartofli. Projekt podziałki szrubowej wedle systemu metrycznego przez C. Kaysera:

---

dnio?... Żaden z Pełków nie wycierał pańskich komnat na łaskawym chlebie, i ja też nie będę. Rzeczywiście przyszedłem prosić o coś, ale więcej dla was mości książę, jak dla mnie.

— Co? ażasz ja waści pomocy jakiej potrzebuję? to dziwną iż o tem dotąd nie słyszałem. Hardy z waszmości szlachcic, a miałem już takich na swoim wikcie i rozpędziłem na cztery wiatry, bo to jak was się zejdzie trzech, to pewna bójka.

Tu staruszek roześmiał się głosem suchym, wydając głos z piersi jakby z pustego garnka.

— Mości książę — wyrzekłem, znam jednego wielkiego pana, który na swoim wikcie trzyma wielu książąt, ba! nawet i królów, a nie było jednakże przykładu aby im wymówił kiedy, owszem pełen jest dobroci i dla nich i dla sług ich, aż do najniższego kmiotka, i wszystkich jednakowo traktuje jak dzieci swoje.

— Bajesz waść! Dziś panów już niema a zwłaszcza takich, a zemną pójdzie do grobu ostatni magnat całego kraju!

— E! nie baję wcale. Żyje ów wielki Pan, mieszka tam wysoko w Niebiosach, a nazywa się Bóg!

Starzec zwrócił nagle ku mnie swe oczy, lecz spuścił je czemprędzej ku ziemi, i sposępniał na chwilę.

— Czego więc chcesz waść naprawdę odemnie?

— Pragnę godzinkę waszej rozmowy mości książę, rozmowy nie sam na sam ale we trzech, bo ze mną przybył towarzysz, tęgi wojak, szlachcic jak drut, obaj przelewaliśmy krew nie w jednej okazji, ta to krew zbratała nas do tyla, iż wspólnie jeździmy, wspólnie radzimy, i wspólnie do was panie przybyliśmy, aby dni wasze mości książę osłodzić, umilić. Przychodzimy jako posłańcy Boga, rzecz bowiem z którą przybywamy woła z góry ku wam, abyście kiedyś z uśmiechem spokoju na ustach stanęli przed tron Najwyższego.

— Co to jest?—zawołał, albo waść mistyfikujesz, albo jesteś klecha przebrany. Kazań nie potrzebuję a o świeckich sprawach gadać z popowiczami nie lubię. Idź waść z Bogiem i daj mi pokój ze sprawami. Pomocy żadnej nie potrzebuję a zbawienie moje niechaj waści nie obchodzi, ja się z Panem Bogiem pogodzę, mam pośrednika w domu. Żegnam waści.

To powiedziawszy, siadł na owem krześle i wziąwszy do rąk lunetę, na nowo rozpoczął przegląd po niebie. Nie spodziewałem się takiego arbuza dostać, to też namyślałem się co zrobić ze sobą. Już chciałem wyjść, gdy stary odwróciwszy się nagle ku mnie, zapytał dość łagodnie.

— A gdzież waści towarzysz? Może on jaśniej umie się tłumaczyć, z waszecią nie załatwimy sprawy. Idź go sprowadź, a poproś tu do mnie księdza Marka, znajdziesz go tu koło dworu.

I znów odwrócił się do swej roboty jakby mię nigdy nie widział.

Wyszedłem pełen otuchy i za chwilę powróciłem z majorem i księdzem Markiem. My usunęliśmy się na ubocze a ksiądz podszedł z pokorą ku księciu.

— Laudetur Jezus Chrystus!

— In secula, a co tam księże za sprawy mają ci szlachta do mnie?

— Nie wiem nic o tem jaśnie panie.

— No to ich wybadaj i opowiedz mi. Albo nie! poprowadź ich do kancelarji, ja tam wkrótce przyjdę.

Wyszliśmy więc do owej sali z portretami i czekaliśmy na księcia, naradzając się wspólnie nad projektami na przyszłość. Opowiedziałem był moją z nim rozprawę. Przekonaliśmy się, iż nie łatwa będzie sprawa z człowiekiem, który w tym wieku nie pozbył się jeszcze dumy wielkiej i lekceważenia nawet poważnych i wzruszających serca przełożeń. Ale trudno, swoje zrobić postanowiliśmy.

Krokiem jak na wiek jego bardzo szybkim wszedł do komnaty książę. Popatrzył na mnie, obejrzał od góry do dołu majora, ruszył ramionami a zasiadłszy przed owym biurem odezwał się:

— No! teraz gadajcie co chcecie.

Major wystąpił i skłoniwszy się poważnie rozpoczął:

— Jestem major Jacek Wierzbięta. Przybyłem tu z przyjacielem mym Pełką w sprawie nie naszej, ale w sprawie osób drogich nam sercem, a dobrze znajomych wam mości książę.

— No słucham, słucham, gadaj waść tylko prędko, bo nie mam czasu. Księżyc dziś wschodzi za dnia, a jak dla mych obserwacji to rzecz bardzo ważna. Więc tedy któż to jest ów protegowany?

— To wnuk wasz mości książę, Adam Sójkowski.

— Co? wnuk? jaki wnuk?—ja nie mam rodziny żadnej! Miałem siostrę lecz umarła. A co do wnuka to prosta pomyłka. Ja nie mam żadnego wnuka ani po mieczu ani po kądzieli! Majątku także nie mam, wszystko com miał nie wyłączając i tego domu i tego oto pierścienia od króla Władysława pochodzącego, wszystko oddałem na klasztory. Nie mam nic; z łaski mię tu trzymają księża i biedni, którym dawno oddałem wszystko. Czego więc chcecie jeszcze gdy majątku nie mam? Co mi po wnuku choćbym go miał, gdy w żyłach jego płynie krew człowieka, który mi wykradł spokój i szczęście całe — moją siostrę. Czego chcecie jeszcze?...

Wszystko to było powiedziane szybko, głośno, z żalem i jednocześnie z dumą. Postanowiliśmy nacierać śmiało.

(Dalszy ciąg nastąpi),

— Przedwczoraj t. j. dnia 1 listopada w kościele Ś-go Mikołaja jako w uroczystość Wszystkich Świętych, podczas summy chór amatorów pod dyrekcją p. Melcera, wykonał mszę Moniuszki E minor, na Benedictus Modlitwę Pańską tegoż, solo baryton.

Korespondencja Kaliszanina.

Z konińskiego, 26 października 1876 r.

Sądy gminne w całem znaczeniu działają i rzeczywiście wywierają swe skutki na niewstrzemięźliwość naszego ludu, nie umiejącego szanować cudzej własności; albowiem samo już nowe prawo obostrzyło kary na robiących szkody: w lasach, zbożach, łąkach i t. p. a zwięzły system procedury zapewnia prędką i skuteczną satysfakcję. Lecz wszystko na świecie nie może być odrazu doskonałem, dlatego też i naszemu sądownictwu można by coś zarzucić, bo praktyka i doświadczenie udokładnia teorję, chociażby ona napisaną była najgenialniej, tym więcej że tu nie chodzi o wadliwość prawa, ale o formy przyjmowane przez jego reprezentantów, rozmaicie zapatrujących się na rzeczy i miejscowości. I tak, sądy gminne, niewiem czy z własnego natchnienia, czy też z rozporządzenia władz, nie przyjmują innych zażaleń jak tylko na piśmie, w przekonaniu, iż to powstrzyma lub wiejski skłonny do kłótni i processów od zatrudniania byle czem sądów. Może być, iż założenie to ma swoją rację bytu, ale za to, iluż to biednych ludzi musi ponosić krzywdy, nie mając kilku złotych na opłacenie pisarza uprzywilejowanego do pisania skarg?, następnie iluż to przegrywa najsłuszniejsze sprawy, skutkiem motywowania skarg przez ludzi nie znających języka, który brak znajomości wyrazów zastępują innemi nieodpowiedniemi dziwolągami, paraliżującemi myśl a tem samem szkodzącemi całemu interesowi na szkodę samego klienta, a chociaż skarżącym się wolno jest sprawę przed sądem objaśniać takim językiem jakim mówią i jaki rozumieją, to jednak w wypadku apelacji, skarga piśmienna jest podstawą do rozpoznania sprawy i na zasadzie jej ostatecznie jest decydowaną.

Okoliczność ta powinna być uwzględnioną, i jeżeli dzisiejszy sąd gminny jest wyższą instytucją sądową, do którego niemożna wnosić zażaleń ustnie, to powinni być przy nich ustanowieni ludzie znający dobrze język rossyjski, prawo obecnie obowiązujące i dający moralną gwarancję, tak aby interesenci z zaufaniem mogli im powierzać swoje interesa i nie byli wystawieni na pastwę pokątnych doradców. Sprawy zaś karne bezwarunkowo powinny być przyjmowane protokularnie, jak to dawniej miało miejsce, bo zkąd weźmie biedny wyrobnik lub służący rubla na zapłacenie pisarza redagującego skargę, co właśnie jest powodem, że czując się częstokroć rzeczywiście pokrzywdzonym milczy, klassa więc ludzi potrzebująca największej opieki, często musi powtarzać przysłowie: „Do Boga wysoko, do króla daleko.

W większych sprawach kryminalnych dzieje się jeszcze gorzej,— każdy powiat ma sędziego śledczego, który sam jeden, nie wyręczając się nikim prowadzi śledztwa i dochodzi wszystkiego co podpada pod zmysł kryminalnej odpowiedzialności. Otóż zdarza się bardzo często, że sędzia śledczy wyznaczy termin dla 10 lub 15 osób dla stawienia się do śledztwa, którzy często mieszkają o 50 wiorst. W tem zdarzy się nadzwyczajny wypadek, który sprawi, iż sędzia śledczy musi z miejsca urzędowania wyjechać dla załatwienia czynności na gruncie, czasem przeciągającej się parę dni; wszyscy więc wezwani na ten termin muszą wracać do domu bez załatwienia się, lub też wyczekiwać na powrót sędziego; a kto może zaręczyć że i w drugim terminie ten sam nie zdarzy się wypadek? Sam tego doświadczałem, że w dwóch terminach pana sędziego nie zastałem w miejscu urzędowania.

Organizacja taka instytucji publicznej w kraju, w którym czas się liczy i jest rzeczywiście drogim, jest ogromnie uciążliwa (nie mówiąc już nic o biednych aresztantach, których częstokroć uwolnienie zależy jedynie od przesłuchania świadków). Najlepiej byłoby sędziów śledczych z 2-ch powiatów osadzić w jednej miejscowości, połączyć ich kancelarje i zobowiązać, ażeby jeden drugiego zastępował, lub też przydać każdemu z urzędu pomocnika, którego dziś muszą utrzymywać prywatnie, lecz bez żadnej moralnej gwarancji dla władzy i interesentów, pomimo to, że człowiek ten jest płatny i przypuszczony do wszystkich tajemnic i spraw w Urzędzie sędziego śledczego prowadzonych. Ci to właśnie wolnonajemni w organizacji naszych instytucji, stanowią stronę ujemną, którą by usunąć należało. *Jakób Mohiła.*

Rożne wiadomości.

— W Radomiu budzi ogólne zajęcie wytoczony w tamtejszym sądzie okręgowym proces kryminalny przeciwko panu S. obywatelowi powiatu Opoczyńskiego.

W domu pana S. spełniono kradzież, a podejrzenie padło na służącą folwarczną. Pan S., czy też jego rządca, dla wykrycia prawdy, uciekł się do środków represyjnych i służąca otrzymała pięć plag, pod któremi przyznała się do przestępstwa, wskazując jednocześnie drugą wspólniczkę, której jakoby skradzione pieniądze oddała. Zastosowana też sama kara cielesna do drugiej obwinionej nie odniosła żadnego skutku, gdyż ta ostatnia stanowczo wszelkiemu współudziałowi w kradzieży zaprzeczyła.

Jakoż w dni kilka wykazało się, że sprawcą kradzieży była osoba trzecia i obie kobiety niesłusznie pokrzywdzone zostały.

Sędzia śledczy zawiadomiony o tem nadużyciu zaaresztował pana S. i jego rządcę i obaj ci panowie odpowiadają dziś z za kratek sądowych.

Nie wdajemy się w żadne komentarze powyższe sprawy, gdyż sam przebieg procesu rozstrzygnie dopiero, o ile pan S. działał tu rozmyślnie i o ile przekroczył przeciwko prawu.

Obrońcą obwinionych jest adwokat warszawski pan Feliks Dębski.

— W ostatnich dniach września r. b. odbył się w Genewie kongres międzynarodowy, którego celem były obrady nad kwestją świętowania w niedzielę. Około 3,000 ludzi brało udział w tem zgromadzeniu.

— Jedno z technicznych pism niemieckich podaje nowy sposób konserwowania dachów tekturowych. Przekonano się, że bardzo szkodliwą dla trwałości dachów tego rodzaju jest ich czarna barwa, która przyczynia się do szybkiego ulatniania się części smołowych. Dla zapobieżenia temu, spróbowano użyć białej powłoki i ta okazała się bardzo praktyczną. Powłoka ta przyrządza się z wapna zmieszanego z kwaśnem mlekiem i małą ilością wody i taką mieszaniną pociąga się pędzlem dach tekturowy.

— Professor Bairad, sławny podróżnik i lingwista amerykański, ściągnął na wystawę do Filadelfji około 300 dzikich indjan. Rozbili oni swoje namioty w parku około pawilonu japońskiego. Mają swoich naczelników pokoleń, którzy się odznaczyli w ostatniej wojnie. Widok tego obozu jest bardzo ciekawy, z uwagi na roboty jakiemi się zajmują: jak wyrób okryć, przygotowanie skór, wyrabianie koszyków, kapeluszy i t.p. Mnóstwo osób odwiedza obóz i rozmawia się przez tłomaczów.

— Koszta wystawy w Filadelfji wynoszą (dolarów 7,500,000) 10,125,000 rubli. Aby pokryć tę sumę, potrzeba 33,750,000 zwiedzających, płacących za miejsce po 40% kop., a że trwanie wystawy ograniczone jest na 158 dni, aby więc uniknąć deficytu, potrzeba iżby dziennie zwiedziło wystawę 213,600 osób.

— Wydawcy paryzcy ogłaszają nowość Offenbacha. Lecz o dziwo! nie muzyczną tylko literacką, p. t.: „Moja podróż do Ameryki". Płacz muzyko! Ciesz się literaturo!

— „Warszawski Dziennik" w rubryce „kroniki sądowej" opisuje posiedzenie sądu wojennego, na którem rozbierano sprawę dymisjonowanego szeregowca Trusowa i jego żony o hałasy w mieszkaniu, ubliżenie podporucznikowi Konowałowi i pobicie deńszczyka Matuzowa. *Hic mulier*, jak określić wypada obwinioną, broniąc się donośnym głosem od zarzutów w akcie oskarżenia, zawołała między innemi w obec sędziów: „Jemuby (podporucznikowi Konowałowow") „wypadało iść bić się z turkami, a nie tutaj wojować z babami". Możemy sobie przedstawić wrażenie, jakie podobna apostrofa musiała wywołać w obecnych.

O WOJEWODACH SIERADZKICH

PRZEZ

Józefa Szaniawskiego.

(Ciąg dalszy).

29) *Ambroży z Pampowa Pampowski* herbu Gozdawa, pochodzący z rodziny Wielkopolskiej, pojawia się już w r. 1490 kasztelanem rozpirskim, starostą pyzdrskim, kolskim i konińskim. Przy godności tegoż kasztelana był on jeszcze obecny w czasie erekcji miasta Gorzkowic, dla Mikołaja z Kurozwęk, przez króla Jana Olbrachta w Krakowie r. 1494 w poniedziałek w Oktawę Bożego Ciała (2 czerwca) nastąpionej (1). Atoli w następnym roku 1495 we środę po Św. Urbanie (20 maja) przy jego obecności, lecz już jako wojewody sieradzkiego, nadaje król w Toruniu jarmark dla miasta Gembic na Kujawach leżącego (2). Odtąd głośne jest imię tego wojewody po księgach dawnych sieradzkich, z przydawaniem mu nadto dostojności w latach 1497, 1498, 1503 i 1504 generała wielkopolskiego. Jeszcze r. 1510 w poniedziałek po niedzieli Środopostnej (11 marca) odbywał on, będąc wojewodą sieradzkim, a zarazem starostą malborskim Roki ziemskie w Sieradzu (3). Paprocki pod klejnotem Gozdawa śmierć jego na rok 1510 kładzie. Pochowany w kościele parafialnym miasta Środy; wystawiono mu tamże pomnik z piaskowca po prawej stronie ołtarza wielkiego, wyobrażający rycerza naturalnej wielkości w zbroi z napisami łacińskiemi, przy dodaniu mu czterech herbów, jakiemi są Gozdawa, Kotwicz, Abdank i trzy klucze z portretem zmarłego. Miał on dwie żony po sobie, a z nich syna Jana ożenionego z Jarantówną, tudzież córkę zamężną Janowi Kościeleckiemu, wojewodzie łęczyckiemu.

(1) Archiwum główne w Warszawie, metryki koronnej księga 17 karta 87—88.
(2) Cod. diplom. Rzyszcz. T. II pag. 965.
(3) Terrestr. Siradiens. Lib. 56 an. 1580 pag. 56.

Przegląd polityczny.

Niebezpieczeństwo kampanji zimowej minęło. Układy o zawieszenie broni zostały na nowo podjęte; tym razem prawdopodobnie z większemi widokami powodzenia, gdyż położenie Serbji jest bardzo trudne a Rossja jeszcze nie ukończyła swoich przygotowań wojennych. Spodziewać się można zawarcia rozejmu na sześć do ośmiu tygodni. Londyński korespondent *Manchester Guardian* zaręcza, że minęło już wszelkie niebezpieczeństwo wojny podczas zimy, Turcja bowiem prawie bezwzględnie przyjęła rossyjskie warunki rozejmu. Co się tyczy przedłużenia, zostały nadal zachowane układy. Konferencja jest także postanowioną; co do udziału w niej Turcji toczą się jeszcze negocjacje i może rozstrzygnięte będą dopiero przez same konferencje. Rossja chce stanowczo usunięcia Turcji, Anglja zaś jej dopuszczenia. Wbrew tym wiadomościom, telegram z Zimony zupełnie zaprzecza pogłoskom o zawieszeniu broni. Liczne atoli z innych stron upewnienia pokojowe zmniejszają doniosłość tego zaprzeczenia. Rumunja zachowuje bezwarunkową neutralność. W razie naruszenia jej terytorjum, mocarstwa poręczające wskażą Rumunji, jakie ma obrać stanowisko, dotąd zaś spełni ona ściśle swoje obowiązki. Rumunja nie ma absolutnie żadnego interessu w sprawie słowiańskiej; podejmować wojnę w obcym interessie byłoby z jej strony donkiszoterją.

Do *Norda* telegrafują z Petersbarga, że naprężone dotąd położenie znacznie zwolniało. Zgoda trzech mocarstw północnych jest dziś silniejszą niż kiedykolwiek. Przekonano się, że nie może być naruszoną w żadnej ewentualności. W razie wypadków, jakie nastąpić mogą, trzy rządy cesarskie będą zawsze silnie zdecydowane połączyć się we wspólnem porozumieniu. Cesarz Franciszek Józef, nadawszy świeżo stopnie oficerskie dwu najmłodszym Synom Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra, dał niejako pośrednią odpowiedź na nieprzyjazne dla Rossji manifestacje młodzieży peszteńskiej oraz niektórych dzienników austryjackich i węgierskich.

Telegramy.

Londyn, 30 października. Z Konstantynopola donoszą do *Reuter's Office*: w sobotę na posłuchaniu prywatnem udzielonem jenerałowi Ignatiewowi, sułtan zgodził się na przyjęcie sześciotygodniowego bezwarunkowego zawieszenia broni.

Bruksella, 30 października. *Nord* donosi: W niemieckiej mowie tronowej mieści się uroczyste stwierdzenie istnienia przymierza trójcesarskiego, któremu Europa pokój zawdzięcza. Usiłowania celem rozbicia tego przymierza zostały bezowocnemi. Rola pośrednika między Austrją i Rossją, którą cesarz niemiecki i nadal pragnie zachować, jest rękojmią, że trudności jakie powstać mogą, będą usunięte.

Zimony, 30 października. Dziś w nocy książe Milan wyjechał nagle powozem do Deligradu. Podróż tę uważają jako związaną z niesnaskami, panującemi między stronnictwem cywilnem a militarnem, i które w obozie wybuchły, gdy przybył tam minister spraw wewnętrznych. We wszystkich mieszkaniach i hotelach mieszkający tu rossyjscy i inni oficerowie otrzymali dziś w nocy rozkaz natychmiastowego wyjazdu nad granicę. Część takowych do Kragujewaczu. Turcy, ściągnąwszy znaczne posiłki, mają zamiar na nowo rozpocząć działania zaczepne przeciw armji morawskiej. W tej chwili dowiadujemy się, że atak i przedarcie się pod Djunisem poszły Turkom dobrze i że posuwają się już ku Kruszewaczowi. Jakkolwiek urzędowego potwierdzenia nie ma, rozporządzenia militarne zapowiadają jednak ważne wypadki.

Ogłoszenia.

Niniejszem ogłasza się zapowiedź krawca **Altera Bluma** z Kalisza, z panną **Jette Markus** z Pleszewa.
Pleszew d. 11 października 1876 r. (694)

Do sprzedania
para koni
rosłych, powozowych i **powóz** czteroosobowy z fordeklem, prawie nowy, warszawskiej fabryki Stopczyka, jak również bryczka węgierka na resorach, para chomont i para szorów. O bliższych szczegółach dowiedzieć się można u p. Peszke właściciela hotelu Berlińskiego. (693-3-1)

Nieruchomość wiejska

w kolonji Rogal w dobrach Nakwasin położona z jednej włóki składająca się, własnością małżonków Wagenknecht będąca, drogą subhastacyjną ostatecznie sprzedaną zostanie w sądzie okręgowym kaliskim dnia 28 października (9 listopada) r. b. o godzinie 11 z rana. Mających chęć kupna wzywa się o stawienie w terminie oznaczonym z gotowizną na vadium rs. 400. (695-2-1)

Jest do sprzedania
płaszcz podszyty niedźwiadkami, pokryty ciemnogranatowem suknem, prawie nowy. Wiadomość w hotelu Berlińskim u p. Peszke. (696-3-1)

Z dniem 1 Listopada 1876 roku.
w składzie moim przy ulicy Wrocławskiej w śpichlerzu W-go Rejenta Grabowskiego, sprzedaję
WĘGIEL
w różnych gatunkach do kuchni i piecy centnar stofuntowy
po 47 kop.
z odwózką do mieszkania. Obstalunki na węgiel przyjmuje księgarnia kolportacyjna na placu Ś-go Józefa. Adam **Węgierski**. (698)

Dominium Kazimierz pod Koninem, ma na sprzedaż
dwa stadniki
czerwono srokate, czystej krwi holenderskiej, z których jeden 4-letni, drugi 3-letni. (688-3-2)

Jako b. komissarz leśny przy b. komissji Rządowej Przychodów i Skarbu dziś emeryt, urządzam lasy serwitutami obciążone w praktycznem już zastosowaniu się do Najwyższego Ukazu z dnia 31 grudnia r.z. Jeżeliby więc który z pp. właścicieli życzył sobie zaprosić mnie do tej czynności, proszę uprzejmie o wezwanie przez Błaszki w Brąszewicach.
(697-3-1) Kacper **Wojczyński.**

Dnia 2 listopada r. b. zgubioną została portmonetka koloru fioletowego w oprawie najzylbrowej, zawierająca 1 rubel papierowy, talar srebrny, 20-markówka w złocie i 2 bilety loterji Królestwa Polskiego klassy 3-ej. Uczciwy znalazca raczy złożyć w ekspedycji „Kaliszanina" za wynagrodzeniem. (699)

W owczarni zarodowej
w Słupi pod Kempnem
rozpoczęła się sprzedaż
Baranów.
Cena od Rs. 25 do 150. (700-9-1)

Pokój z przedpokojem

z oddzielnem wnijściem, dla pojedyńczej osoby— z meblami, opałem, usługą i rano z herbatą jest każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość w domu W-go Przedpełskiego, na 2-m piętrze w mieszkaniu Budowniczego Zdzienickiego. (691-2-2)

NAUCZYCIELKA

poszukuje miejsca za stół, stancję i małe wynagrodzenie, udzielać będzie polskiego, ruskiego i niemieckiego języka lub też wyłącznie niemieckiego. Wiadomość u p. Dąbrowskiego właściciela domu na nowym rynku. (686-3-2)

W sadzie dominium Złotniki Wielkie pod Stawiszynem są do sprzedania
SZCZEPY
w najlepszych gatunkach jabłek, śliwek i czereśni. Sztuka po kop. 30. (685 3-2)

W domu Rosena na 1-m piętrze jest
MIESZKANIE
składające się z 5-ciu pokoi, kuchni, piwnicy i drwalni do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość u właściciela domu lub p. Peszke. (679-3-3)

Fabryka sukna braci Repphan potrzebuje kilkaset cetnarów **słomy** na ściełkę i do pakowania sukna i tyleż dobrego siana. (684-2-2)

SKŁAD GŁÓWNY WYROBÓW
ZJEDNOCZONYCH ŚLUSARZY
w Warszawie
ul. Miodowa № 482 (6) w domu W-go Mrozowskiego. Posiada znakomity zapas **okucia** do drzwi i okien, **zamków i sprężyn** do drzwi, **szaf ogniotrwałych, łóżek żelaznych składanych, wag decymalnych, wózków, welocipedów dziecinnych, postumentów do umywalni, zatrzasków do drzwi, kłódek i wyrobów ostrogarskich.** (508—26-8)

Poszukuje się **NAUCZYCIELKA** na wieś, posiadająca gruntownie język francuzki, oraz nauki wyższe i muzykę. Bliższa wiadomość u W-ej Raczyńskiej ulica Warszawska dom Białobrzeskiego 1-e piętro. (702)

Niżej podpisany niniejszem zawiadamiam, iż
wystawiłem wexel na rs. 300
p. Janowi Koniecznemu w dniu 29 października 1876 r. na który to wexel nie odebrałem żadnych pieniędzy od tegoż pana; **ostrzegam** zatem aby nikt takowego nie nabywał w razie bowiem nabycia, nabywca naraża się na stratę powyższych 300 rs.
Własnoręcznie podpisując
Tomasz Michalski.
Dnia 31 października 1876 r. (692-3-2)

Handel Win
LUDWIKA SOMMER
dawniej
WOJCIECHA SOMMER
przy ulicy Długiej № 580 w Warszawie,
egzystujący od 1807 r.
posiada znaczne zapasy win francuzkich, białych i czerwonych, tak oryginalnych w butelkach sprowadzanych, jakoteż w okseftach i tu ściąganych, wina hiszpańskie, reńskie, szampańskie. Wino Maderę wprost z pierwszej ręki z wyspy Madery sprowadzane. Nadto przez coroczne i osobiste zakupy na Węgrzech, posiada znaczny dobór win węgierskich od lekkich zieleniaków do 5° 6° pudowych Maślaczy, które sprzedaje po przystępnych cenach na beczki, garnce i butelki (Rumy) angielskie. Araki białe i stare Koniaki i Śliwowice. Likiery zagraniczne, Porter angielki w butelkach sprowadzony i beczkami tu ściągany. Dla dogodności osób kupujących wino beczkami lub okseftami podejmuje się zlewania na butelki, z opakowaniem i odstawą, gwarantując za dobroć i czystość towaru. Mając od wielu lat stosunki handlowe z pierwszemi domami zagranicą podejmuje się komissowo sprowadzania żądanych win z zagranicy, podług prób i życzenia, za małą prowizją. Dla panów handlujących przy taniej i rzetelnej obsłudze, ustępuje się stósowny rabat. Tenże handel posiada **wyłączną sprzedaż extraktu słodowego** (Malzextrakt) z browaru **Anglika Edwarda M. Hall w Warszawie**, który w dobroci swojej, przewyższa wszelkie tego rodzaju ekstrakty z zagranicy sprowadzane. (587-16-9)

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną publiczność miasta Kalisza i okolicy, iż z dniem 1 listopada r.b. przeniosłem mieszkanie swoje z domu p. Kempnera w Rynku, na ulicę Grocką do domu p. Somera № 357 przy kościele Ś-go Mikołaja.
Józef Szmidt
(701-3-1) tapicer i dekorator.

KALENDARZE
na rok 1877
w różnych gatunkach nadeszły do
Drukarni i Litografji
K. W. HINDEMITA
w Kaliszu,
uilca Marjańska № 71, gdzie można takowe nabywać tuzinami i pojedyńczo po cenach warszawskich.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
3	Listopada	Piątek	6	59 r.	4	29 w.	9	30	7	8	4	34w.		
4	„	Sobota	7	1	4	27	9	26	7	12	5	15 „	we dnie	
5	„	Niedziela	7	3	4	25	9	22	7	16	6	18 „		
6	„	Poniedziałek	7	4	4	23	9	19	7	19	7	37 „		

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej